Nr 125a. Dnia 7 maja. Czwartek. Dnia 25 kwietnia (7 maja) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Domicelli Panny.
Piątek: Stanisława Biskupa Męcz.
Sobota: Grzegorza B. Dokt. Kośc.
Niedziela: N. M. P. Łask. i Izydora.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 23.
Zachód " 7 " 31.
Długość dnia godzin 15 minut 4.
Przybyło " " 7 " 26

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 8 w.
Zachód " 11 " 13 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 1
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 7° R

Poniedziałek: Mamerta Bisk.
Wtorek: Pankracego Męczennika.
Środa: Serwacego Biskupa.
Czwartek: Wniebowst. P. i Bonifacego.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Ludomiły św., jutro Stanisława św.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia ślusarzy, puszkarzy i ostrogarzy. (Sala magistratu—godzina 4 po południu.)

Koncerta: Koncert Juljusza Laube. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Widowiska: Na dochód sierot, starców i kalek, pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności zostających, przedstawienie amatorskie: „Dzieciaki", „Rocznica ślubu" i „Mąż pieszczony". (Teatrzyk dobroczynności—godzina 8 wieczorem.)

Teatra: **Teatr Wielki:** dziś „Łucja z Lammermooru" (występ panny Szlezygier); jutro pierwsze przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Juljusz Cezar";—**teatr Rozmaitości:** dziś „O czem marzą panienki" (pierwszy raz) i „Słomiany człowiek"; jutro „O czem marzą panienki" i „Dom otwarty" (godzina 7 i pół wieczorem); — **teatr Nowy** (przy ulicy Królewskiej): dziś „Kamionka"; jutro o godzinie 1-ej z południa przedstawienie charakterystyka, fizjognomisty i prestidigitatora p. Faustini (Dutkiewicza), wieczorem zaś „Pomyłka pana Lambineta", „Jedynaczki papy Gaudin" i „Nic bez przyczyny". (Godzina 8 wieczorem.)

Przygotowawcza wystawa.

Radomianie dobrze się popisali.

Zastanowiwszy się nad tem, że wiadomość o wystawie warszawskiej przemysłowej i rolniczej mogła nie dojść do wszystkich, którzy coś godnego okazania światu posiadają, że nie wszyscy zresztą, nawet o wystawie warszawskiej należycie poinformowani, chcą albo też mogą ponosić dosyć duże koszta przesyłki do Warszawy i opłaty za miejsce na warszawskim placu wystawowym—postanowili radomianie temu zaradzić.

Co lepsza, że czyn tym razem poszedł w trop za zamiarem.

Nie namyślając się długo, postanowili tedy radomianie urządzić w Radomiu tymczasową wystawę przedmiotów, które mają znaleść się na wystawie warszawskiej i postarać się nadto wszelkiemi środkami, aby na tę tymczasową radomską wystawę zgromadzić wszystko, co godnego uwagi gubernja radomska produkuje, choćby producenci nie mieli zamiaru i intencji wysłania tego następnie do Warszawy.

Nie tracąc tedy czasu — którego wreszcie pozostaje już bardzo niewiele—zakrzątnęli się gorliwie, wybrali między sobą komitet i uzyskawszy pozwolenie władzy, na dzień 30-ty maja zapowiedzieli otwarcie wystawy.

Wiedziony chwalebną starannością, odniósł się komitet do wszystkich ludzi dobrej woli w obrębie gubernji z prośbą, aby powiadamiali go o wyrobach mianowicie drobnego przemysłu, który w wielu zakątkach kraju bądźcobądź istnieje i obiecując w zamian ułatwić producentom obesłanie wystawy.

Ponieważ wystawa radomska za „miejsce" od wystawców nic pobierać nie będzie, musi więc koszta urządzenia pokryć sprzedażą biletów wejścia, oraz niewielkim procentem, pobieranym od sprzedanych na wystawie okazów. Procent ten nie będzie przenosił 15 od sta od wystawców pozakonkursowych.

W zamian za to komitet bierze jeszcze na siebie koszta przesyłki na wystawę warszawską przedmiotów i okazów, które za zasługujące na to uznane zostaną.

Ten ostatni warunek wyjaśnia całe praktyczne znaczenie przygotowawczej wystawy, która, znajdując się bliżej źródeł produkcji, ma wszelką możność zachęcenia do udziału w wystawie warszawskiej wszystkich, których wyroby lub płody na to zasługują.

Z samej natury rzeczy, ekspozycja radomska w programie swoim musi być wierną programowi przyjętemu przez wystawę warszawską, tak samo przeto, jak i ta ostatnia, obejmować będzie rolnictwo, przemysł fabryczny i przemysł drobny, a więc inwentarz, narzędzia rolnicze, płody rolne i ogrodowizny, wyroby fabryczne i rękodzielnicze, materjały surowe do wyrobów tych użyte, tak roślinne, jak i kopalne, w które gubernja radomska jest bardzo bogatą.

Zawiązany pod prezydencją miejscowego wicegubernatora br. Buxhevdena, komitet, złożony z kilkunastu miejscowych mieszkańców, a w którym funkcje sekretarza objął redaktor *Gazety radomskiej* p. Zygmunt Słupski, oznaczył termin trwania wystawy na dni sześć, tak, że po jej zamknięciu, pozostaje jeszcze dość czasu na przesłanie wszystkich okazów do Warszawy.

Kolej żelazna dąbrowska przyrzekła też komitetowi pewne obniżenie taryfy dla osób jadących do Radomia na wystawę i okazów na nią wysyłanych.

Co do wyboru miejsca na wystawę, jak donosi miejscowy organ, z którego czerpiemy wszystkie te wiadomości, nie jest jeszcze zdecydowanem, czy pomieści się ona w lokalu resursy i na przyległym do niej placu, czy też urządzoną będzie w tak zwanym starym ogrodzie. W tym ostatnim razie zachodziłaby potrzeba stawiania umyślnie budynków, co ze względu na krótki już czas pozostający do terminu otwarcia, samo z siebie przedstawia pewne trudności, a nadto obciąży wystawę znacznym a niepotrzebnym, bo możliwym do uniknięcia wydatkiem.

Zewnętrzna strona wystawy także będzie uwzględnioną—niektóre firmy miejscowe przyrzekły przyczynić się do tego własnym nakładem, warszawska zaś specjalna firma ma podobno oświetlić plac wystawy światłem elektrycznem.

Słowem, projektodawcy zrobili wszystko co było możliwem dla zapewnienia radomskiej wystawie powodzenia, na jakie najzupełniej zasługuje. Tylko za pośrednictwem takich pomocniczych, przygotowawczych wystaw, możemy dojść do tego, iżby centralna warszawska wystawa dała nam zupełny obraz stanu rolnictwa i przemysłu w obrębie całego naszego kraju.

Niechże więc choć na przyszłość inne okolice Królestwa pójdą za dobrym przykładem, drogą utorowaną już przez radomian.

K. W.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

== W roku bieżącym, jak donosi *Russkij kurjer*, zamierzono ukończyć przedsięwziętą przed laty trzema reformę systemu podatkowego przez wprowadzenie w życie dwóch nowych rodzajów podatków, zatwierdzonych już przez radę państwa a mianowicie podatku dochodowego od przedsięwzięć handlowo-przemysłowych oraz od kapitałów. Jednocześnie podatek pogłówny ma być ostatecznie zniesiony.

28)

Wspomnienia pruskiego oficera

z r. 1870.

Spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Dokończenie.)

Trzeciego dnia po tem zajściu, przyszedł niespodziewanie z dwoma bataljonami jenerał naszej brygady i zaalarmował nas o piątej rano. Zamiarem jego nie było zabierać nas z tej wioski; chciał się on tylko przekonać, czy jesteśmy zawsze gotowi.

W dziesięć minut cały oddział, z wyjątkiem dwóch żołnierzy z piechoty, znajdował się już za wsią.

Jenerał czekał jeszcze kilka minut, a gdy ci, których brakowało, nie pokazywali się, posłał po nich sześciu żołnierzy.

Na pół drogi spotkali się z sobą. Biedacy biegli prawie bez tchu...

Gdy przed jenerałem stanęli, ten ani słowa nie powiedział, tylko dał znak oficerowi, który obu na bok odprowadził i w naszych oczach kazał ich rozstrzelać.

Miał to być dla innych przykład odstraszający.

Znałem zdawien dawna dyscyplinę w armji pruskiej, o podobnych wypadkach nieraz słyszałem od moich kolegów, lecz świadkiem tak straszliwej kary za tak niewielkie przewinienie, byłem pierwszy raz w mojem życiu.

Włosy podniosły mi się na głowie, zimno ścięło mi krew w żyłach — skamieniałem.

Gdyśmy do wsi wrócili, wieść o tem, co się stało, rozbiegła się prędko po domach, budząc wszędzie grozę najwyższą. Choć to znienawidzeni prusacy zginęli, wszyscy jednak ich żałowali.

Ks. Hyacynt prosił mnie, bym mu podał imiona obu skazańców.

Nazajutrz odprawił mszę żałobną za duszę jednego a o dzień później za drugiego.

Uczynił to zaś tak cicho, że dopiero w dzień wymarszu dowiedziałem się o tem od kościelnego. Choć nikt go o to nie prosił, i lubo wiedział, że nikt mu za to nie będzie dziękował, on jednak odmówił modły za dusze swoich nieprzyjaciół, za dwie ofiary wojny, których całą winą było opóźnienie...

Już dwa tygodnie korzystałem z gościnności ks. Hyacynta, a jeszcze nie wiedziałem, kiedy mnie z tego miejsca ruszą.

Przez cały ten czas nie daliśmy ani jednego strzału. Na nasze szczęście wolnych strzelców w okolicy nie było, a o regularnej armji francuskiej w promieniu dziesięciomilowym nikt nie słyszał. Żołnierzom moim tak tu było dobrze, że teraz, gdy się już odgryźli i odpoczęli, zaczęli myśleć o największej przyjemności życia, o romansach.

Z tego powodu przychodziło też do scen wielce niemiłych, w których rad nie rad musiałem interwenjować, chłopi bowiem często gęsto po nocach mnie budzili, na pomoc wzywając.

Chodziłem sam wszędzie, winnych surowo karałem, lecz nic nie pomagało.

Dopiero teraz mogłem się przekonać, że miłość jest uczuciem najpotężniejszem, gdyż nic nie może wykorzenić go w człowieku, nawet pruska dyscyplina.

Jednej nocy nastąpiło, czego obawiałem się najbardziej.

Najpierw przyszło do sprzeczki, potem do bójki, w końcu francuzi rzucili się na pewnego huzara, który im rozkochiwał żony, siostry i córki, i nożami go zakłuli.

Rad nie rad musiałem winnych uwięzić, a było ich dwóch, obaj ojcowie rodziny, i niezwłocznie o tym smutnym wypadku uwiadomiłem mego jenerała.

Zjechał sąd wojenny, przeprowadził krótkie śledztwo i obu na śmierć skazał.

Wyrok odszedł do głównodowodzącego w tych stronach, bez którego potwierdzenia egzekucja nie mogła nastąpić.

Sprawiedliwość nakazuje mi tu wyznać, że francuzi nie byli bardzo winni, gdyż stanęli tylko w obronie czci swoich kobiet, a prócz tego huzar zuchwale ich prowokował; sąd jednak wydał dlatego

= **Nowa ustawa o policji rzecznej wkrótce zostanie wprowadzoną w wykonanie, na początek tylko w znaczniejszych nadrzecznych miastach Cesarstwa.**

= Magistrat miejski postanowił zasypać staw na końskiem targowisku na Pradze, na co wyznaczono sumę przeszło 1,000 rs.

= W wielu domach na ulicy Grzybowskiej, od Wroniej i Okopowej, woda w studniach zupełnie wyschła; ponieważ po kilkunastu latach pierwszy raz wypadek ten nastąpił, więc pp. właściciele przypisują to wybudowaniu kanału i urządzeniu drenów. Brak wody w domach jest nader dotkliwym dla mieszkańców, a na wypadek ognia nawet bardzo niebezpiecznym. Warto więc, ażeby zarząd miasta zwrócił na to uwagę i poprowadził w tę stronę rury wodociągowe, ażeby właściciele posesyj mogli zaopatrzyć swoje domy w wodę, tak pożądaną dla wygody mieszkańców, oraz ze względu na bezpieczeństwo na wypadek pożaru.

= Z powodu odbywającej się obowiązkowej półrocznej rewizji kasy głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, kasa ta przez czas trwania rewizji, tj. od d. 13-go do 22-go b. m. będzie zamkniętą i żadnych wypłat uskuteczniać nie będzie. Wpływy przez ten czas przyjmować będzie kasa dyrekcji szczegółowej w Warszawie. Zamknięcie kasy nie będzie tamowało składania w dyrekcji za rewersami wylosowanych listów zastawnych i kuponów.

= Jenerał-major baron Brünning, stosownie do przedstawienia zarządu warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, został w dniu 2-im b. m. przez Jw. jenerał-gubernatora warszawskiego zatwierdzony w godności prezesa tegoż oddziału.

= W gubernji kieleckiej zaszczepiono ospę w r. zeszłym 15,333-em dzieciom, za którą to czynność kasy rządowe wypłaciły felczerom 150 rs.

= Z teatru.

Miłą dla publiczności naszej niespodzianką był wczorajszy nadprogramowy występ p. Arklowej w „Aidzie".

Powtarzać chyba zbytecznie, że oklaskiwano serdecznie każde pojawienie się na scenie utalentowanej, pracowitej i z żalem żegnanej artystki.

Wyrazem najwymowniejszym tego uznania i sympatji było ofiarowanie Aidzie po trzecim akcie wspaniałego wieńca oraz bukietu, w którym z pewnością nie brakło niezapominajek.

Raz jeszcze zatem—do widzenia!

= Z Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy mniejszy wieczór Towarzystwa muzycznego zamknął tegoroczny sezon.

Pp. Noskowski, Thalgrün, Rzepko i Maszyński odegrali serenadę Hummla „Wiosna".

Pani Krajewska wystąpiła z kilkoma pieśniami Donizetti'ego i Denza.

Pani Paprocka zbierała oklaski za wypowiedzenie „Bajki" nieznajomego autora.

P. Miłosz Kotarbiński ze zrozumieniem zaśpiewał pięknym barytonem „Uwierzyć nie mogę" Schumana i „Pieśń wenecką" Mendelsohna.

Wreszcie altówka p. Rzepki i chóry żeńskie dopełniły całości.

= Rewizja taryfy celnej.

Projekt rewizji taryfy celnej, podniesiony w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu, znajduje się na dobrej drodze.

Ostatecznie uchwalono, ażeby pracę tę poruczyć specjalnym delegacjom, wyznaczonym przez wszystkie sekcje.

Delegacje przejrzą pojedyncze działy ustawy i wymotywowane wnioski swoje złożą ogólnej komisji taryfowej, w skład której wejdą fabrykanci, kupcy, prawnicy i ekonomiści.

Komisja zacznie funkcjonować po ukończeniu czynności przez delegacje.

Jednocześnie, zarząd Towarzystwa ma prosić oddział łódzki o zakomunikowanie pracy łódzkiej komisji tatyfowej, która przed dwoma laty zajęła się rewizją artykułów taryfy, dotyczących przemysłu przędzalno-tkackiego.

Obecnie funkcjonują już dwie delegacje — sekcji rękodzieł i sekcji handlu i komunikacji, wybory zaś do trzech pozostałych, wkrótce mają być zarządzone.

Ponieważ sprawa taryfy nie będzie prowadzona przez rozsyłanie kwestjonarjuszów, przeto byłoby pożądanem, ażeby producenci nasi, zainteresowani kwestją ceł lub mogący wyjaśnić ją pewnemi danemi statystycznemi, sami zechcieli nadsyłać Towarzystwu swoje uwagi, które niewątpliwie z uznaniem przyjęte zostaną.

Materjał taki ułatwi zadanie delegacjom i przyspieszy rewizję.

= Weteran.

Coraz szczuplejsza garstka weteranów armji Napoleona I go znów się przerzedziła.

Z powiatu kowelskiego donoszą nam o zgonie ś. p. Jana Wichrowskiego, nastąpionym w dniu 28-ym kwietnia, we wsi Macierzniki.

Szanowny weteran, jak przekonywa metryka, doszedł do sędziwego wieku, liczył bowiem już 95 lat.

Karjerę wojskową, jako 18-letni ochotnik, rozpoczął w 1809 ym roku, a w kampanji 1812 go roku utracił lewą rękę i wyszedł z wojska w stopniu porucznika.

Pomimo ciężkiego kalectwa w tak młodym wieku, Wichrowski zmuszony był, powróciwszy do kraju, wyszukać sobie jakiegoś zajęcia, aby na życie zarabiać.

Ponieważ znał się doskonale na koniach, więc został nadzorcą stajen ks. Sułkowskiego, a następnie, aż do r. 1831-go, miał ogólny nadzór nad stajniami Wielkiego Księcia Konstantego.

Na tem stanowisku zebrał trochę grosza i nabywszy folwark Macierzniki, osiadł na wsi, przygarnąwszy do siebie nieletniego synowca, któremu też z czasem oddał majątek, zapewniwszy dla siebie kącik do śmierci.

Ś. p. Wichrowski do ostatniej chwili cieszył się zupełną przytomnością umysłu i wyborną pamięcią.

Przed ośmiu laty, jeden z sąsiadów, nawiedzający często gościnny dwór w Macierznikach, i słysząc ciekawe opowiadania starca z minionej przeszłości, zaproponował mu pisanie pamiętników.

Weteran odparł wówczas z uśmiechem:

— Gdzie mnie tam do pióra, ale jeżeli chcesz, to spisuj co powiem, a ja później poprawię.

Tym sposobem, p. J. przez lat kilka spisywał opowiadania ś. p. Wichrowskiego, z czego się utworzył materjał na kilka sporych tomów.

Każdy rozdział, sędziwy weteran podznaczył swoim podpisem na dowód autentyczności.

Zmarły zostawił w testamencie fundusz 2,000 rs. na wydanie tych pamiętników, zastrzegając, aby egzemplarz więcej nad 10 złp. nie kosztował.

O ile wiadomo, dodaje nasz korespondent, pan J. zamierza jaknajrychlej zająć się wydawnictwem ciekawych wspomnień.

= Ze sportu.

Tegoroczne wyścigi będą się odbywały przez ośm dni czerwca, mianowicie w d. 3-im, 7-ym, 10-ym, 12-ym, 14-ym, 17-ym, 19-ym i 21-ym.

Ogólna cyfra nagród, jakie rozegrane będą, wynosi 25,500 rs., prócz nagród w przedmiotach i w gotowiźnie od m. Warszawy, od dam i od klubu myśliwskiego.

Najwyższa Cesarska nagroda 4,000 rs., będzie rozegrana w dniu 19-ym czerwca; dwie po 3,000 rs., w dniach 12-ym i 14-ym czerwca.

Na tegoroczne gonitwy nadesłać mają konie pp.: J. Ursyn Niemcewicz, Iłowajscy, hr. Tyszkiewicz, oraz znane już i corocznie na programach wyścigowych figurujące stajnie.

Z koni, które w zeszłym roku brały nagrody, do tegorocznych wyścigów zapisane są: „Richmond" i „Sweet Morchen" p. Wł. Mysyrowicza, „Fine Mouche" p. L. Grabowskiego, oraz „Lady Seville" i „Rhea" hr. L. Krasińskiego.

= Moda na konie.

W obecnej chwili siwe konie nader małym cieszą się popytem z powodu... „wyjścia z mody".

Tak przynajmiej zapewniają handlujący.

= Dla dam.

Z nastąpieniem pory wyjazdów na letnie mieszkania, handlujący gorliwie polecają „strzelby dla dam" do zabijania ptasząt...

Zabawka ta dla śpiewaków pól i lasów bynajmniej nie będzie... zabawną.

= Ciekawa notatka.

Zmarły przed niedawnym czasem pan *** pozostawił w papierach oryginalne rachunki.

Są to obliczenia wódki, piwa i wina, jakie wypił w ciągu 36-iu lat.

Rachunki są bardzo skrupulatnie prowadzone z zamianą kieliszków, szklanek lub kufli na kwarty i garnce.

Co miesiąc odbywało się sumowanie.

Ostatnia pozycja wykazuje, że nieboszczyk w ciągu lat 36-iu wypił około 2 500 garncy piwa, 1,470 garncy wina i około 600 garncy wódki.

Małe jeziorko!

= Grabież.

W dniu wczorajszym p. B., zamieszkały na Wspólnej pod nr 26, udał się na spacer do ogrodu Botanicznego.

W czasie przechadzki zaczyna padać deszcz gwałtowny i p. B. wychodzi z ogrodu, lecz po drodze zostaje zaczepiony przez jakiegoś młodzieńca przyzwoicie ubranego, który grzecznie zapytuje o godzinę.

Kiedy p. B. wyjmował zegarek, łotr silnem szarpnięciem wyrwał takowy wraz z dewizką i szybko umknął.

Pomimo natychmiastowej pogoni i następnych poszukiwań, zuchwały złodziej nie został odnaleziony.

= Kradzieże.

Przy ulicy Twardej pod nrem 49-ym z mieszkania p. A. T. skradziono garderobę i różne drobiazgi na rs. 240; na placu św. Aleksandra p. D. S. skradziono z biórka pożyczkę premjową; na Pradze włościaninowi Józefowi K., podczas chwilowej nieobecności tegoż, skradziono konia z wozem; w cyrku w czasie przedstawienia, skradziono z garderoby różne ubrania i kostjumy.

Oprócz tego spełniono 6 pomniejszych kradzieży na ogólną sumę rs. 166.

= Bez wieści.

Czeladnik szewcki J. L., zamieszkały przy ulicy Chłodnej pod nrem 13-ym, ukradłszy majstrowi swemu różne towary, jak kamasze, cholewki i t. p. ulotnił się bez wieści.

Poszukiwania zbiega zarządzono.

= Przyłapany.

Na ulicy Wiejskiej przytrzymany został wyrostek Karol Skrodzki z szafką wystawową z różnem obuwiem.

Po sprawdzeniu okazało się, że szafkę tę należącą do Adama H., skradł ze ściany domu nr 11 przy tejże ulicy.

= Ujęci.

W domu pod nrem 51-ym na Freta, stróż miejscowy ujął znanego złodzieja Piotra N., przy którym znaleziono 15 wytrychów.

Na Chłodnej pod nrem 13-ym przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży Jankla L.

Wreszcie na Królewskiej ujęty został Lejbuś K., który jakiemuś przechodniowi wyrwał z rąk niesione buty.

---

wyrok tak surowy, że chciał dać przykład odstraszający.

Ks. Hjacynt był tą sprawą do najwyższego zaniepokojony. Od chwili zabójstwa, aż do dnia, w którym wyrok zapadł, ani jadł, ani pił, ani spał, tylko ciągle modlił się i całemi godzinami klęczał w kościele.

Gdym mu wreszcie oznajmił, że biedacy zginą, przemówił do mnie:

— Jeżeli czemkolwiek zasłużyłem sobie na twoje względy, wyświadcz mi jedną łaskę. Ci ludzie mają żony, dzieci, ich życie jest potrzebnem. Ja zaś nie mam nikogo prócz moich parafjan, których każdy inny ksiądz obsłuży, rozstrzelajcie więc mnie, a puśćcie ich...

Zdawało mi się, że ten człowiek mówi w malignie.—„To chyba być nie może!"—pomyślałem, a że zły duch podszepnął mi podejrzenie, iż ksiądz gra komedję, aby się lepszym wydać, przeto jego propozycję w śmiech obracając, zacząłem zeń żartować. On jednak nie obraził się i wciąż jedno powtarzał. Prosił mnie także, bym jego wniosek przedstawił jenerałowi.

Widząc teraz, że mówi serjo, zacząłem mu perswadować. Wszelako i to nie pomogło. Przeciwnie, zamiast go uspokoić, spotęgowałem w nim zapał do tego stopnia, że w końcu padł mi aż do nóg i na kolanach zaczął mnie prosić, bym jego podanie odesłał natychmiast do jenerała.

Cóż było z nim począć—uczyniłem, jak żądał.

Nazajutrz przyszła odpowiedź. Gdym ją przeczytał, myślałem, że piorun we mnie strzelił.

Jenerał, wbrew memu oczekiwaniu, przyjął propozycję ks. Hjacynta.

Egzekucja miała nastąpić na drugi dzień o 8 ej rano, ale na szczęście moje, nie ja miałem żołnierzami dowodzić, lecz major jeneralnego sztabu.

Gdym osnowę pisma dowódcy proboszczowi zakomunikował, rzucił mi się na szyję i zaczął płakać, nie z trwogi, lecz z radości... Potem poszedł do kościoła i do rana w nim przesiedział.

O! wyraźnie go jeszcze widzę, jakby to było w tej chwili a nie przed czternastu laty.

Tam, nad otwartym dołem, ukląkł z oczyma zawiązanemi i złożywszy ręce, modlił się...

Posągowo był spokojny, nawet niebardzo blady, jak męczennik pierwszych wieków chrześcjaństwa, ofiarujący życie dla wzniosłej idei.

Poszedłem patrzeć na niego, aby widzieć, jak umierają skromni pracownicy, ale ludzie wielkiego serca!

Drżałem jak liść, gdy żołnierze nasi stanęli w szeregu.

Oni sami, choć już tylekroć śmierci w oczy zaglądali, mieli trwogę na surowych obliczach i zaiste nie wiem, coby się ze mną było stało, gdyby nie to, że major w chwili stanowczej wyjął papier z kieszeni i skazańcowi w imieniu jenerała ogłosił ułaskawienie.

Pierwszy przybiegłem do proboszcza, aby mu oczy rozwiązać.

Popatrzył na nas ze zdziwieniem, dłoń mi uścisnął, potem wsparł się na mojem ramieniu, gdyż o własnych siłach nie byłby doszedł do domu.

Dopiero teraz był słaby...

KONIEC.

= Napaść.

Nocy wczorajszej na Zielnej pan N., naczelnik ruchu kolei konnej, napadnięty został z nienacka przez trzech ludzi, którzy silnie uderzając go po głowie, przewrócili na ziemię.

Pan N., pomimo dotkliwych ciosów, nie stracił przytomności i wydobywszy rewolwer, dwa razy wystrzelił.

Na odgłos strzałów zjawiła się policja i uciekających napastników ujęto na Marszałkowskiej.

Odprowadzono ich do cyrkułu a następnie do aresztu.

Jak się zdaje, powodem napaści była osobista zemsta.

= Oparzenie.

W dniu wczorajszym na Królewskiej Wiktorja C., przyrządzając farbę do podłóg, rozlała na płycie kuchennej terpentynę, która wybuchnęła płomieniem.

Nieostrożna kobieta gasząc ogień, zapaliła na sobie ubranie i uległa ciężkim oparzeniom piersi i obu rąk.

= **Wypadki.** Na Marszałkowskiej Franciszka W., schodząc ze schodów, spadła z wysokości drugiego piętra i uległa ciężkiemu skaleczeniu twarzy o gwóźdź, oraz zwichnęła nogę.—Przy poprawianiu uprzęży, Szczepan K., został uderzony kopytem końskim w brzuch tak silnie, iż stracił przytomność.—Dorożkarz № 716 Szczepan L., spadł z kozła dorożki i niebezpiecznie zranił się w głowę.. — Na Nowolipkach wóz roboczy przejechał trzyletniego Joska P., który uległ złamaniu nogi.

= Kościół.

Parafja kuczyńska, gdzie jak o tem donosiliśmy, świeżo zgorzał kościół, należy do najdawniejszych na Podlasiu, erygowaną bowiem była jeszcze w r. 1419-ym przez pięciu rodzonych braci Kuczyńskich.

Po spaleniu się dawnego kościoła, miejscowy pleban ks. Sebastjan Kuczyński rozpoczął w r. 1654-ym budowę nowego, który jeszcze przed ukończeniem przez szwedów zniszczony został.

W roku znów 1685-ym ks. Aleksander Kuczyński pobudował trzeci drewniany kościół i ten z własnych funduszów uposażył.

Akta miejscowe pięknie świadczą o ofiarności rodziny Kuczyńskich, która ze szczególną starannością opiekowała się parafją, będącą ich rodzinnem gniazdem.

Trzech członków familji Kuczyńskich, było proboszczami tej parafji.

Nareszcie w r. 1792-im i trzeci ten drewniany kościołek stał się pastwą płomieni.

Tegoż zaraz roku, wdowa po Kazimierzu Kuczyńskim, Anna z Narzymskich 2-o voto Załeska, podkomorzyna nurska, własnym kosztem wzniosła tu nową świątynię, która dotrwała do naszych czasów.

Ten ostatni kościół zgorzał w dzień wielkosobotni r. b.

Pomimo tej klęski, parafjanie nie upadają na duchu i mają nadzieję, że dusze bogobojne i godne swoich przodków, pośpieszą im z radą i pomocą w podźwignieniu z ruiny domu bożego.

= Jeszcze choroba żubrów.

Od jednego z leśników białowiejskiej puszczy otrzymujemy informację w sprawie epidemji, grasującej pomiędzy żubrami.

Choroba zwróciła uwagę władzy, która wysłała na miejsce specjalistów dla przedsięwzięcia środków przeciw zarazie.

W chwili obecnej choroba straciła objawy epidemiczne.

Piękna pogoda, przeplatana ciepłym deszczem, sprzyja porostowi „tomiłku", ulubionego pożywienia żubrów.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Oparzenia witrjolejem.

Do rzędu antydotów chemicznych należą między innemi: magnezja zwyczajna lub prażona, roztwory dwuwęglanu sody i t. p. Środki te działają doskonale, ale niezawsze bywają pod ręką. Wiadomo wszystkim, jak piorunującem jest działanie witrjoleju; biedz do apteki na wypadek nieszczęścia zapóźno; kompletne zniszczenie skóry następuje w kilka minut, a pozostające po zagojeniu piętna pozostawiają niezatarte ślady na całe życie. Jedyny wtenczas ratunek spoczywa w wodzie, a przedewszystkiem w pośpiechu. Mała ilość wody złego nie usuwa, lecz przeciwnie powiększając energję kwasu, przyśpiesza zniszczenie. Witrjolej powinien być zmyty jaknajdokładniej. Najlepiej jest pogrążyć w wodzie oparzone członki, jednocześnie rozcierając takowe rękami. Zmycie zjadliwego płynu następuje tem łatwiej, że kwas siarczany posiada ogromną siłę łączenia się z wodą; jeśli więc mamy takową w pobliżu i w dostatecznej ilości, a wobec wypadku nie stracimy przytomności, cała przygoda może się skończyć jedynie na strachu. W razie oparzenia się kwasem solnym lub kwasem saletrzanym, którego działanie na tkanki organiczne jest także nadzwyczaj silnem, należy postępować w ten sam sposób, to jest z pośpiechem w połączeniu z ile można największą ilością wody.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

— Uczące się dzieci zebrały w swojem kółku rs. 50 i przeznaczają takowe na wsparcie dla dzieci, którym ubóstwo do nauk jest przeszkodą. Upraszają więc redakcję *Kur. warsz.* o zużytkowanie rs. 45 na wpisy dla niezamożnych uczniów wyznania rzymsko-katolickiego, 5 rs. zaś dla biednej dziewczynki L.

— Nie mogąc zwrócić pożyczonych kop. 7 na opłatę biletu w tramwaju, składam dla najbiedniejszych kop. 50.

E. P.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ludwiś **Karski,** synek Tomasza i Aleksandry z Wrotnowskich małżonków Karskich, w dniu 5-m maja r. b. powiększył grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 7-ym maja, to jest we czwartek, o godzinie **5-ej** po południu z domu przy ulicy Hożej № 26, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. 2—1658—

† Dnia 8-go maja r. b., to jest w piątek, o godzinie **9-ej i pół** zrana, odbędzie się w kościele św. Krzyża żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Stanisława **Białochubka,** na które pozostała w smutku siostra zaprasza przyjaciół i znajomych. —1637—

† W piątek, tj. dnia 8-go maja r. b., jako w dzień imienin ś. p. Stanisława **Szupieniewicza,** odbędzie się nabożeństwo o godzinie **10-ej i pół** rano, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, na które pozostała wdowa wraz z córką zaprasza krewnych i znajomych. —1655—

Nadesłane.

Z Cesarstwa.

W miarę bardziej pokojowych wiadomości o sprawie afgańskiej, dzienniki rosyjskie znowu podnosić zaczynają różne strony, tak zw. „sprawy polskiej". Po artykule *Moskowskich wiedomosti* żądającym zerwania ostatecznego z Watykanem za sprzyjanie polakom jako katolikom, przemówiły *Petersburskija wiedomosti* w długiej rozprawie, polemizując z *Reformą* krakowską. Wyprzedzone przez dwa tamte *Nowoje wremja,* nie mając na prędce tematu do obrabiania, przypomniało sobie, że przed kilku tygodniami był w pewnym dzienniku zagranicznym ogłoszony pewien list metropolity Gintowta i dalejże rozwodzić się nad tym listem, jak gdyby wczoraj ogłoszonym. Teraz znowu *Petersb. wied.* piszą o deputacji rusinów galicyjskich do cesarza Franciszka Józefa z powodu oddania klasztoru bazyljańskiego w Dobromilu pod kuratelę jezuitów.

W tym ostatnim artykule, między innemi, czytamy: „Kiedy pp. Płoszczański, Naumowicz i Markow przyjmowali obiad uroczysty od przedstawicieli „kosmopolityzmu rosyjskiego" w Petersburgu, jednocześnie w ich ojczystej krainie „pomniejsi wodzowie" ludu galicyjsko-rosyjskiego, już może po raz ostatni pokusili się o zaspokojenie swych potrzeb religijnych i usunięcie zamętu przez rokowania z mężami stanu Austro-Węgier i pełnomocnikami Watykanu. Deputacja boleśnie cierpiącego ludu miała posłuchanie u cesarza austrjackiego, u hr. Taaffe'go, u nuncjusza papieskiego, i od każdego z nich otrzymała mniej więcej nieokreślone oświadczenia. Deputacja, sumując rezultaty swojej podróży, może powiedzieć, że zamęt w religijno narodowem życiu Galicji pozostał i nadal zamętem. Dla ocalenia mowy, narodowości i wiary przodków, lud galicyjski ma jeden tylko środek: zerwać wszelkie nici wiążące go z Watykanem, które już i dzisiaj są tylko więzami zewnętrznemi, nie zaś spójnią duchową pokoju i życia. Innej drogi pośredniej nie ma, i należy się spodziewać, że w Galicji dojdą do tego przekonania przed ostatecznem zakorzenieniem się przewagi jezuitów. Ale co za szyderstwo przypadku! Właśnie w tej samej chwili, kiedy nasi petersburscy frazesowicze wzywali duchowych wodzów Galicji na obiedzie, ażeby pozwolili krzyżować siebie za sprawy „ogólnie ludzkie", tymczasem przedstawiciele cywilizacji zachodniej i kościoła zachodniego raz jeszcze okazywali lekceważenie dla narodowych potrzeb tychże galicjan. Znaczący zbieg okoliczności..."

O położeniu rzeczy w Afganistanie, *Journal de St. Pétersbourg* daje następny obrazek, do którego rysy są wzięte z rozpraw parlamentu angielskiego: Jenerał Lumsden otrzymał od gubernatora Heratu zawiadomienie, jakoby rosjanie posunęli się wzdłuż rzeki Murgabu o trzydzieści mil na południe od Puli-Kisti. Z powodu ważności doniesienia lord Granville uznał za rzecz niezbędną dokładniej zbadać fakta i udał się z tem do ambasadora rosyjskiego. P. Staal oświadczył, iż rząd rosyjski nic zgoła nie wie o posuwaniu się wojsk swoich naprzód. Ambasador angielski w Petersburgu, p. Thornton, ze swej strony doniósł, iż jest przekonany, że wojska rosyjskie nie poszły ku południowi. Nareszcie i sam Lumsden zatelegrafował, że nabrał przekonania o mylności doniesienia względem marszu rosjan nad Murgabem. Naówczas p. Gladstone zaprzeczył w izbie niższej pogłoskom, jakoby rosjanie szli na Meruczak i przeczytał wspomniany powyżej telegram Lumsden'a. Wrażenie jednak tego oświadczenia osłabił inny minister, p. Cross, powiadając: „Rząd jej królewskiej mości oprze się wszelkiemu napadowi na posiadłości emira, spełnionemu bez wyzwania z jego strony, ale emir winien bez *żadnych zastrzeżeń* iść za radami rządu angielskiego w swoich stosunkach z zagranicą". Nakoniec p. Gladstone zawiadomił, że rozmaitym pomniejszym emirom Afganistanu wysłano zasiłki w pieniądzach, żywności i broni, lecz że są to kroki polityki, której od dawna trzyma się rząd angielski i nie są bynajmniej w sprzeczności z zobowiązaniami rządu względem Abdurrahmana, emira całego Afganistanu.

Wszystkie te pogłoski, zaprzeczenia i wyznania stały się właśnie powodem ostatniej gwałtownej zniżki papierów rosyjskich, która po mowie Gladstone'a, wołającej o kredyta, zeszła była do stopnia popłochu wojennego. Okazuje się jednak, że hasło do przestrachu dała nie spekulacja giełdowa, lecz mylna wiadomość otrzymana przez gubernatora Heratu i przesłana Lumsden'owi. Miljony pękły na niej!

Nowoje wremja, pospołu z innemi dziennikami petersburskiemi cieszy się obecną nadzieją pokoju; dla zapewnienia jednak zwrotu na wszelki dany wypadek, przytacza z dzienników zagranicznych co następuje: Książę Bismark najprzód położył kawałeczek Bośnji między Austrją i Rosją, potem kawałeczek Tunisu między Francją a Włochami, nareszcie teraz kawałeczek Heratu między Anglją a Rosją. Dlatego też trudno zgadnąć co będzie. Gdy pierwsza dama zapytała pewnego dyplomaty, czy będzie wojna? ten odpowiedział: „Gdybyś pani jednocześnie zapytała o to pp. Giersa i Gladstone'a, obajby zgodnie odpowiedzieli, że pragną pokoju, ale nie ręczą, czy nie będzie wojny."

Pet. wied. w następny sposób obliczają siły wojenne Anglji w Azji. Armja europejska w Indjach składa się z 45,000 piechoty, 11,329 artylerji, 4,311 jazdy, 284 inżenierów, 50 oficerów niefrontowych oraz 121 lekarzy i weterynarzy, w ogóle z 62,088 ludzi. Armja złożona z tubylców indyjskich liczy 103,716 piechoty, 18,375 jazdy, 1861 artylerji, 3,251 saperów, 202 straży przybocznej, w ogóle 127,405 ludzi. Liczba oficerów tej ostatniej nie jest wiadoma.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 6-go maja. — Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem zamianował Henryka hr. Skarbka kuratorem fundacji skarbkowskiej, z pensją 4,200 złr.

Wiedeń 6-go maja.—Cesarz przekazał memorjał deputacji rusińskiej w sprawie klasztoru bazyljańskiego w Dobromilu ministerjum oświaty, żądając szybkiego i wyczerpującego sprawozdania.

Berlin 6-go maja. — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego, minister spraw wewnętrznych, hr. Puttkamer, odpowiedział na interpelację posłów polskich z powodu gromadnego wydalania poddanych rosyjskich ze wschodnich prowincyj Prus: Krok rządu ma wyłącznie na celu przeszkodzenie dalszemu osiedlaniu się w Prusach polskiej ludności z prowincyj rosyjskich, która stopniowo wyplenia ludność niemiecką i grozi zupełną jej zagładą. Anti-katolickie tendencje są najzupełniej wykluczone. Na postanowienie rządu nie wpłynęły życzenia Rosji, ale instynkt samozachowawczy. W dyskusji nad odpowiedzią ministra, dep. Windthorst potępia

surowo rząd ze stanowiska humanitarnego; inni posłowie wykazują szkody ekonomiczne, jakie powstają ztąd dla państwa, tudzież dotkliwy ubytek rąk pracujących.

Berlin 6-go maja. —W tutejszych sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że w razie, gdyby król duński z powodu bliskiego pokrewieństwa z dworem rosyjskim, odmówił przyjęcia roli pokojowego pośrednika, natenczas spór załatwionym zostanie w drodze bezpośrednich rokowań dyplomatycznych bez rozjemcy.

Paryż 6-go maja.—Poseł francuski w Chinach, Patenôtre, otrzymał instrukcję, aby przy układach o pokój domagał się pozostawienia w rękach francuskich portu Makong na wyspach Rybackich.

Rzym 6 go maja.—Juljusz Ferry przyjmowanym był przez króla na osobnej audjencji.

Rzym 6-go maja. — Okólnik Manciniego, zapraszający mocarstwa na kongres sanitarny, oznajmia, iż czynności takowego będą w połowie techniczno-naukowej, w połowie dyplomatyczno-administracyjnej natury. Zbadaną ma być kwestja środków profilaktycznych przeciw szerzeniu się chorób zaraźliwych, celem ułożenia międzynarodowego regulaminu. Kongres zajmie się również reorganizacją egipskiej rady zdrowia.

Rzym 6-go maja. — Dotąd następujące państwa przyrzekły wysłać delegatów na zbierający się tutaj w dniu 15-ym b. m. kongres sanitarny: Niemcy, Francja, Anglja, Austrja, Rosja, Stany Zjednoczone, Meksyk, Peru, Hiszpanja, Szwajcarja, Szwecja i Norwegja, Holandja, Gwatemala i rzeczpospolita argentyńska.

Londyn 6-go maja. — Z Ottawy telegrafują: W niedzielę zaszła bitwa pomiędzy oddziałem wojsk kanadyjskich, złożonym z 300 ludzi, a indjanami w sile 600 ludzi, zwolennikami Poundmakera. Ze strony wojska zginęło siedmiu, ranionych jest 12, podczas gdy indjanie mają 50 zabitych i rannych.

Londyn 7-go maja. — Powstańcy kordofańscy zadali Mahdiemu znaczną klęskę, wskutek czego tenże cofa się ku Chartumowi.

Londyn 6-go maja. — Otwarcie projektowanej na d. 1 grudnia 1886-go roku wystawy powszechnej w Bombaju, odroczonem zostało do dnia 1-go listopada 1887 go roku.

Konstantynopol 6-go maja. — W. Porta poczyniła zamówienia, w myśl wyrażonych przez specjalną komisję dla rewizji cieśniny dardanelskiej orzeczeń. Mają być zatopione torpedy, podłożone miny morskie, urządzone oświetlenie elektryczne i ustawione nowe baterje nadbrzeżne.

(Ajencja północna.)

Londyn 6-go maja. — Gladstone oświadczył w izbie niższej, iż jenerałowie Lumsden i Stuart zostali wezwani do Londynu; rozporządzenia tego jednakże nie należy uważać za ich odwołanie; w zwykłem znaczeniu tego wyrazu.

Charków 6-go maja.—Tutejsza izba sądowa, rozpatrując sprawę o przekupstwo sędziów przysięgłych, wydała następujący wyrok: przełożony przysięgłych, po pozbawieniu praw, ma być oddany do rot aresztanckich na dwa lata, jeden z obwinionych na rok, a trzech na 8 miesięcy.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go maja godzina 5 minut 10 po południu.

Usposobienie ogólne osłabło dziś nieco. Zbyt szybki postęp w kierunku zwyżkowym wobec tak niepewnych podstaw i niepewności tej niejakie potwierdzenia wywołały reakcję, jak to zresztą już rano przewidywano. Dążność też giełdy tutejszej poparły wiadomości z Londynu i Paryża. Wartości spekulacyjne słabo. Akcje kredytowe straciły znowu 3 i pół marki. Wartości bankowe dosyć stosunkowo dobrze, również lepiej kolejowe. Rynek rent obcych mało ożywiony, przy usposobieniu niechętnem i słabszem. Wartości rosyjskie chwiejnie i przeważnie niżej. Ruble w obu terminach w zniżce. Żyto tak w towarze gotowym, jak również i na dostawę o markę drożej notowane.

Berlin 6-go maja *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	202 60	Akcje kredytowe . .	473.—
Weksle na Warszawę	201.80	Listy zast. ser. I-ej .	62.90
Wek. na Peters. krótk.	201 55	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	200 05	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	202 50	Żyto z dost. na jesień	149.75
Wschodnia poż. II em.	59 50	Żyto na wiosnę . . .	154.—

Petersburg 6-go maja.

Weksle na Londyn . . . . $23^{15}/_{16}$ $^{31}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . $216^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . . . . $205^{1}/_{4}$
Półimperjały . . . . 8.25.

Wiadomości, któremi powodowana wczorajsza giełda warszawska, rozwinęła działalność w kierunku dla walut obcych zwyżkowym, okazały się zupełnie uzasadnionemi. Kurs rubli obniżył się w istocie dosyć pokaźnie. Jak zauważyliśmy wczoraj, spostrzeżono się, że podstawa ruchu, w dwóch ostatnich dniach dominującego, nie jest tak stałą i stanowczą, jak się to w pierwszej chwili wydało. Pozostają jeszcze liczne wątpliwości i trudności do załatwienia, które zresztą widzą dobrze wszyscy i jeżeli jest większe niż dotąd prawdopodobieństwo przewidywań korzystnych, to jednak nie jest ono jeszcze wcale pewnością. Obniżka kursu rubli wynosi tak w tranzakcjach kasowych, jak i końcomiesięcznych około 1 i pół marki. W ten sposób notowania wczorajsze naszej giełdy znajdują się prawie zupełnie na równi berlińskiej, za doliczeniem kosztów tranzakcyj. Dziś więc spodziewać się należy usposobienia wyczekującego i bezczynności początkowej, którą dopiero szacowania poranne później wstrzymać będą w możności. Kursa dnia poprzedniego były: 204, 204, 476.50, 148.75, 153.

J. Wl.

Gdańsk 5-go maja.

Pszenica cena najwyższa	. . .	7.26
„ „ regulacyjna bieżąca		7.68
„ „ na dostawę jesienną	.	7.68
Żyto cena najwyższa za polskie	.	5.39
„ „ regulacyjna:	. . . .	5.39
„ „ na dostawę jesienną	. .	—.—
Jęczmień browarny	. . . . .	4.20

CENY ZBOŻA

dnia 6-go maja 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 118 — 126, średnia 107—116, ordynaryjna 95—104.

Żyto: wyborowe 89 — 91, średnie 86 — 88, ordynaryjne 80 — 85.

Jęczmień: wyborowy nowy 90—95, średni 84—89, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 98—102, średni 90 — 96, ordynaryjny 80—87.

Gryka 85 — 90. **Groch** 85 — 91, 73 — 80. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 123—132, ordynaryjna 110 — 120.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go maja roku 1885.

Dostawy pszenicy i żyta były dziś bardzo umiarkowane; deszcz dowozom przeszkodził, dowiezione zaś zboże było mokre i w skutek tego tranzakcje szły z trudnością.

Za pszenicę prawie wyborową 7.50 do 7.65 płacono, to jest o 20 do 30 kop. taniej niż wczoraj, średnia dosyć dobra 7 rs. osiągała. Gorszych gatunków nie nabywano.

Ogółem dostawy pszenicy cenić można na 400 zaledwie korcy.

Żyta również 400 korcy ofiarowywano i równie niechętnie je kupowano, płacąc na wiatraki za wyborowe 5.25 i 5.35, średnie do $5.17^{1}/_{2}$.

Owsa bardzo mało—zaledwie na detaliczną sprzedaż.

Siana i słomy nie było wcale na targu.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą pod datą 4 maja—że usposobienie tamże w ogóle osłabło z powodu podwyżki kursu rubli i wiadomości politycznych pokojowych.

Ceny obniżyły się dosyć znacznie, przy natarczywej podaży i słabej chęci kupna.

Pszenica sandomierska 115—128-funtowa 109—125 kop. za pud, biała 116—125-funt. 108—117 kop., czerwona 114—124 funt. 99—126 kop. za pud.

Żyto 107—124-funtowe 71 do 93 kop. za pud.

Jęczmień bez zmiany—drobny płacono 73 do 83 kop.

Owies 88 do 98 kop. za pud.

Groch tani, płacono biały 85 kop. za pud dosyć chętnie.

J. Wl.

TABELA WYGRANYCH

w pierwszym dniu ciągnienia 4-ej klasy 144-ej Loterji klasycznej

dnia 6-go maja 1885 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
5736	**600**	16038	**300**	20795	**10000**
9259	**600**	17225	**300**	22653	**300**
12185	**300**	18038	**300**	22741	**300**
14766	**300**	19773	**300**		
15278	**300**	20016	**300**		
15595	**300**	20502	**300**		

Po Rs. 90 wygrały NN-ra:

540	2252	6528	11346	13932	15876	18845
752	2482	7361	13465	14583	16098	18925
760	2965	8323	13614	14709	16908	19402
890	3008	8603	13682	14915	17300	19915
2132	5624	9661	13806	15248	18306	20621

20784 22647 22729 23151

Po Rs. 75 wygrały NN-ra:

13	2572	4408	7143	9234	11946	13949	15967	17749	20313	22893
19	2610	4514	72	9323	95	79	85	17966	14	22976
167	39	45	81	29	12006	14019	16001	18003	27	77
97	64	94	7230	53	81	91	22	88	34	97
234	2700	4659	47	9403	12104	92	53	18105	70	23027
71	22	61	79	27	64	14167	85	68	20562	64
97	71	4721	89	49	88	76	16123	83	79	70
560	98	86	7317	52	94	86	16208	89	20667	89
98	2819	4886	86	78	12201	14212	31	18243	20765	23101
626	35	91	89	9546	47	38	67	64	20824	37
873	58	4949	96	9603	77	45	77	84	44	23293
75	92	68	7477	95	12319	73	16331	92	20948	23395
916	2975	76	7518	9737	36	92	67	97	53	23431
40	3000	5082	22	60	77	14304	86	18346	21100	42
96	77	5222	7620	9802	12504	20	99	82	42	77
1000	83	5307	21	27	31	14431	16418	18537	46	
72	3129	13	69	30	51	76	35	82	79	
1146	62	5452	77	9906	64	14506	36	18661	96	
83	3202	5529	98	10002	12602	98	38	88	21232	
86	11	42	7709	73	20	14738	87	89	66	
1205	41	50	19	10248	38	54	16621	18766	83	
35	3300	64	70	10332	51	72	88	76	21320	
36	35	5615	7900	84	12733	74	16700	78	59	
1346	3418	86	26	10459	59	14818	15	81	21408	
93	64	5723	98	60	12840	33	25	18819	27	
1490	72	5851	8133	10551	12910	63	57	18937	21566	
1513	3601	99	61	10600	61	79	58	84	21650	
63	14	5977	90	2	70	80	59	98	21751	
1648	22	83	8254	9	92	98	70	19003	93	
77	26	6016	61	10745	13023	14923	16870	35	21856	
90	35	38	62	60	53	93	71	19166	21914	
91	91	43	64	10833	67	15033	16907	88	73	
1704	3727	77	8346	80	80	73	49	99	22038	
1828	34	98	8450	10988	81	15102	17016	19229	99	
51	3805	6113	76	11139	13131	29	46	19404	22113	
79	45	57	8503	58	36	15255	56	11	95	
1938	3908	6279	18	89	13232	71	17134	19509	22218	
79	17	6303	61	11284	86	15306	71	29	26	
80	30	8	99	11373	13378	12	17217	19669	32	
83	95	66	8625	89	82	15410	53	76	52	
2030	4005	6433	8757	11496	91	65	17324	98	22465	
81	25	45	76	11501	13422	67	56	19712	90	
2116	75	71	8860	64	57	88	60	22	22560	
66	4138	6503	8903	65	13535	15538	65	34	94	
97	39	92	78	68	90	58	17538	19866	99	
2222	67	6821	85	11617	13603	15655	42	20073	22617	
45	73	6908	9022	37	49	79	53	20138	29	
57	81	45	96	54	55	15734	17633	49	61	
2302	4240	87	9104	95	98	52	59	86	22769	
60	60	7012	50	11723	13705	54	98	92	80	
64	4324	81	57	11820	29	87	17723	20214	22845	
2486	37	82	9229	52	59	15803	33	58	54	
2510	80	7116	33	11927	13885	25	36	60	66	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych:

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	-- rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 klasy do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Towarowo osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11	23 rano	4	23 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 25 Апрѣля (7 Мая) 1885г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.